

Biuletyn Instytutu Zachodniego

Seria Specjalna – „Uchodźcy w Europie”



Nr 196/2015
22'10'15

INSTYTUT ZACHODNI
im. Zygmunta
Wojciechowskiego
Poznań

Redakcja:

Marta Götz
Radosław Grodzki
Krzysztof Malinowski

Korekta:

Hanna Różanek

Kryzys migracyjny z perspektywy francuskiej

Jacek Kubera

Znaczący wzrost liczby uchodźców i imigrantów ekonomicznych przekraczających granice Unii Europejskiej, a także kolejne reakcje Niemiec na kryzys imigracyjny stanowią dziś jedną z głównych kwestii podejmowanych w debacie społecznej i politycznej we Francji. Szczególnie ciekawe w niej jest to, że nie skupia się tylko na sprawach wewnętrznych, ale dotyczy też relacji międzypaństwowych w Unii Europejskiej, w tym stosunków między Francją a Niemcami. Inaczej niż we wcześniejszych dyskusjach o imigrantach, obecne wpisane są w kontekst roli, jaką Francja wspólnie z jej głównymi partnerami powinna odgrywać w Europie i na obszarach znajdujących się w jej bezpośrednim geopolitycznym sąsiedztwie. Problem napływu mas ludności stawiany do niedawna niemal wyłącznie przez Włochy i Grecję stał się wyzwaniem dla całej Unii, a zwłaszcza dla krajów strefy Schengen. Wobec zdecydowanego, przynajmniej na początku, pozytywnego sygnału Niemiec wysłanego w kierunku uchodźców oraz propozycji Komisji Europejskiej o kwotowym podziale uchodźców pomiędzy kraje członkowskie Unii Francja włączyła się w wypracowanie na gruncie europejskim rozwiązania kryzysu migracyjnego.

Francuzi zobligowali się do udzielenia pomocy 24 tys. uchodźców w ciągu najbliższych dwóch lat. Przyjmowani oni będą, tak jak to odbywało się do tej pory, w specjalnych centrach rozpatrujących wnioski o azyl (*Centres d'accueil des demandeurs d'asile – CADA*).

Dotychczasowa liczba 25 tys. miejsc w tego rodzaju centrach zostanie zwiększona o kolejne 4 tys., co jednak i tak będzie niewystarczające ze względu na fakt, że tylko w 2014 r. Francja otrzymała ok. 65 tys. próśb o azyl. Dlatego gminy, które wyrażą gotowość stworzenia takich centrow, otrzymają finansowe wsparcie rządu. Status uchodźcy daje prawo do posługiwania się przez daną osobę, a także współmałżonka i nieletnie dzieci, kartą rezydenta Francji przez okres dwóch lat, co wiąże się z dostępem do rynku pracy i uzyskania tych samych praw socjalnych, jakie posiadają obywatele francuscy. We Francji podkreśla się, że kraj ten w porównaniu z Niemcami jest mniej chętnie wybierany przez uchodźców z Syrii. Wśród najczęściej wskazywanych powodów należą: dłuższe niż w Niemczech trwanie procedur udzielania azylu (ok. 9 miesięcy, w czasie których nie ma się prawa do pracy), wyższe bezrobocie, mniej liczna diaspora syryjska oraz gorsze warunki bytowe osób, które nie otrzymają statusu uchodźców.

Za punkt zwrotny we francuskiej debacie na temat imigrantów i uchodźców uznać można wystąpienie François Hollande'a i Angeli Merkel w Parlamencie Europejskim (7.10.2015), w którym zaprezentowali oni wspólną wizję rozwiązania kryzysu. We Francji podkreśla się, że ostatnim razem podobna demonstracja francusko-niemieckiej jedności miała miejsce w 1989 r., co świadczyć ma o wadze wyzwania, przed jakim stoi obecnie Europa. Niedawne wystąpienie francuskiego prezydenta i niemieckiej kanclerz odczytać można zarówno w wymiarze europejskim, jak i wewnątrzfrancuskim. Gdy mowa o tym pierwszym, Francja jednoznacznie poparła ideę przyjmowania przez kraje Unii Europejskiej uchodźców w systemie kwotowym. Jeszcze w maju tego roku Francja sprzeciwiła się temu pomysłowi, a później z ostrożnością przyglądała się niemieckiej polityce bezwzględnej otwartości wobec przyjmowania kolejnych fal imigrantów. Rząd francuski dystansował się wobec propozycji Komisji Europejskiej, a sam Hollande w czerwcu wyraził pogląd, że system kwotowy nie jest dobrą metodą rozwiązania kryzysu. Tymczasem na początku września, w Brukseli, Francja dołączyła do Niemiec i zachęcała inne kraje europejskie do działania poprzez przyjęcie stałego i obowiązkowego mechanizmu podziału uchodźców. Pałac Elizejski tę zasadniczą zmianę swego stanowiska określił jako ewolucję uzasadnioną dynamiką sytuacji, na którą w aktywny sposób reagowały dotychczas przede wszystkim Niemcy.

Wspólne wystąpienie przywódców Niemiec i Francji było więc jasnym sygnałem wobec innych partnerów europejskich, że francusko-niemiecki tandem ma się dobrze i – co do zasady – obydwa kraje nie różnią się w ocenie tego, jak wobec kryzysu uchodźczego należy postępować. Wystąpienie to uznać należy za ostateczne



zamknięcie okresu, kiedy w tle kryzysu migracyjnego Francja i Niemcy prezentowały odmienne stanowiska i konieczne było – z dbałości o dobre stosunki bilateralne – ich uzgadnianie na poziomie ministrów spraw wewnętrznych. We wrześniu powodem takich wzajemnych konsultacji było np. chwilowe wprowadzenie kontroli przez Niemcy na swych granicach, co Francja potraktowała jako zagrożenie dla strefy Schengen, jednego z filarów integracji europejskiej. Mniej powściągliwi w krytyce Niemiec byli zarówno politycy centroprawicy, zazwyczaj chwalcący kanclerz Merkel, jak i niektórzy przedstawiciele pozarządowej lewicy (np. Jean-Luc Mélenchon). Nie podobało im się głównie to, że Niemcy w sprawie uchodźców działają samodzielnie. Były doradca Nicolasa Sarkozy'ego Bruno Le Maire wypominał swym wschodnim sąsiadom, że najpierw zaskakują swych partnerów, ogłaszając ważne dla całej Europy decyzje (o przyjęciu nawet 800 tys. osób), a dopiero później rozmawiają o ich konsekwencjach i konieczności współpracy. Zaprezentowanie politycznej jedności w Strasburgu przez Hollande'a i Merkel, wywodzących się z – odpowiednio – partii socjalistycznej i partii chadeckiej, było więc sygnałem, że w kwestii sposobu rozwiązania problemu uchodźczego, należy wznieść się, także w debatach narodowych, ponad podziały polityczne. I rzeczywiście, choć problem ten ciągle jest wykorzystywany do wzajemnej krytyki opozycji i rządu, to ujawniające się różnice w dyskusjach europejskich o systemie kwotowym, spowodowały, że spora liczba publicystów francuskich powróciła do mówienia o innego rodzaju podziale: na kraje zachodniej Europy, którym przewodniczy duet francusko-niemiecki, oraz na kraje środkowowschodniej Europy, w tym Grupę Wyszehradzką, w której dostrzeżono potencjał wpływania na politykę całej Unii. Patrząc na przebieg działań związanych z napływem imigrantów, nietrudno jednak odnieść wrażenie, że ton europejskiej debacie na ten temat nadają przede wszystkim Niemcy, a Francja przyłączając się do niemieckiego głosu, potwierdziła swą nieco drugorzędną pozycję w – nie tylko tej – debacie.

O ile dla partnerów politycznych z Europy najbardziej istotny był wspólny dyskurs Hollande'a i Merkel, o tyle francuskie media zwróciły uwagę na wymianę zdań – osnutą również wokół tematu uchodźców – między prezydentem Francji a Marine Le Pen (deputowaną do Parlamentu Europejskiego), do której doszło w czasie tej samej sesji w Strasburgu. Po tym, jak znana z niechęci wobec imigrantów Le Pen nazwała Hollande'a wicekanclerzem administrującym francuską prowincją, Hollande w mocnej wypowiedzi odróżnił suwerenność od suwerenizmu, a współpracę z Niemcami w kwestii przyjmowania uchodźców powiązał z niezgodą na powrót – jak to określił – nacjonalizmów, populizmów i ekstremizmów. Słowa te, w kontekście zapowiadanych na przyszły rok prawyborów prezydenckich, odebrano jako początek realizacji



politycznej strategii François Hollande'a, w której występuje on jako strażnik takich wartości Republiki, jak neutralność państwa wobec dzielących obywateli różnic religijnych czy etnicznych. W strategii tej chodzi także o przekonanie Francuzów, że różnice między Frontem Narodowym Marine Le Pen a centroprawicą Nicolasa Sarkozy'ego, są niewielkie (choć obie partie wyraźnie dystansują się wobec siebie). Co znamienne, dzień po wystąpieniu w Parlamencie Europejskim Hollande zakomunikował, że „Republika nie zna rasy ani koloru skóry”, w jasny sposób nawiązując do wzbudzającej kontrowersje wypowiedzi Nadine Morano z centroprawicy, która powtórzyła za de Gaulle'em, że Francja to „kraj judeochrześcijański, białej rasy” („Le Monde” 2.10.2015). Stawiając w jednej linii partie znajdujące się na prawo od centrum, Hollande próbuje przekonać wszystkich sceptycznie nastawionych do Frontu Narodowego, że popierając centroprawicę (gdzie w prawyborach, obok innych kandydatów, zmierzą się zapewne Morano i Sarkozy) w istocie oddają władzę ludziom zagrażającym – w interpretacji lewicy – podstawowym republikańskim wartościom.

Sytuacja ta nie jest z pewnością komfortowa dla partii Nicolasa Sarkozy'ego, która w maju tego roku zmieniła nazwę na – właśnie – Republikanie. Centroprawica w wypowiedziach na temat konieczności przyjęcia przez Europę uchodźców z różnych krajów świata starała się – w sposób dość umiejętny – odróżnić się zarówno od Frontu Narodowego, jak i rządu socjalistów. Pierwszych oskarżano o brak humanitaryzmu wobec ludzkiej tragedii i sprzeniewierzenie się francuskiej tradycji gościnności wobec osób prześladowanych politycznie, wskazując także na przepisy międzynarodowe obligujące do udzielenia pomocy uciekinierom wojennym. Drugich natomiast krytykowano za niespójną, nieprzemysłaną politykę. Centroprawica podkreśla, że w przeciwieństwie do Frontu Narodowego, nie jest za całkowitym zastopowaniem imigracji. W opinii Sarkozy'ego Francja, co prawda, nie może sobie pozwolić – w obawie przed, jak się wyraził, „dezintegracją społeczną” – na przyjmowanie kolejnych imigrantów ekonomicznych, jednak jej obowiązkiem jest udzielenie schronienia uchodźcom politycznymi. Co do uchodźców wojennych, postuluje on, aby w krajach sąsiadujących z Unią Europejską, m.in. w Maghrebie, utworzyć specjalne centra, w których rozpatrywane byłyby wnioski o przyjęcie. Uchodźcy wojenni (i tylko oni) otrzymaliby czasowe pozwolenie na pobyt we Francji, a do kraju pochodzenia mieliby powrócić, gdy tylko nastanie w nich pokój.

Komentatorzy są zgodni, że kryzys migracyjny sprzyjał szybkiemu – przynajmniej do momentu opublikowania zdjęć syryjskiego chłopca, Aylana, wyrzuconego przez morze na tureckiej plaży – wzrostowi popularności Frontu



Narodowego, a polityków centrolewicy i centroprawicy skłonił do przyjęcia postawy męża stanu, który z jednej strony opowiada się za pomocą dla uchodźców, z drugiej mówi o konieczności ograniczenia ich napływu i odróżnienia uchodźców od imigrantów innego rodzaju. Z tego względu premier Francji Manuel Valls, odrzucając prezentowaną przez Front Narodowy retorykę „wielkiego zastąpienia” obecnych mieszkańców Francji przybyszami z innych regionów świata, stwierdził, że niemożliwe jest powiedzenie: „Przybywajcie do Europy” wszystkim Syryjczykom opuszczającym swój kraj. Opowiedział się też za odsyłaniem do krajów pochodzenia imigrantów ekonomicznych, argumentując to troską o możliwość zapewnienia dobrych warunków pobytu przede wszystkim uchodźcom.

Poparcie dla przyjęcia uchodźców we Francji uzależnione jest w dużej mierze od poglądów politycznych. Obrazują to wyniki sondaży, gdzie pytania odnoszą się również do niemieckiej reakcji na kryzys uchodźczy („Le Parisien” 6.10.2015). Ponad 2/3 sympatyków prawicy (69%) nie zgadza się ze stwierdzeniem, że Francja powinna pójść śladem Niemiec i złagodzić warunki przyznawania statusu uchodźcy imigrantom. Dokładnie odwrotnie sytuacja przedstawia się wśród zwolenników lewicy: 69% z nich poparłoby takie rozwiązanie. Ponadto, zdaniem 1/3 ogółu Francuzów (33%) ich kraj jest mniej gościnnie wobec uchodźców niż Niemcy (22% – bardziej, 44% – ani mniej, ani bardziej). Francuzi generalnie popierają politykę kwotowego podziału uchodźców pomiędzy poszczególne kraje Unii Europejskiej, z tym że więcej zwolenników takiego rozwiązania znajduje się wśród sympatyków lewicy (77% z nich jest za, 22% jest przeciw) niż wśród sympatyków prawicy (57% za, 42% przeciw). Na kryzysie migracyjnym zyskuje przede wszystkim Front Narodowy. Według jednego z sondaży („Les Echos” 16.09.2015), 34% Francuzów zapytanych o to, czyje wypowiedzi na temat imigrantów uważają za sobie najbliższe, wskazało na Marine Le Pen, 34% na François Hollande’a, a 32% na Nicolasa Sarkozy’ego. Jak widać, prawdopodobna kandydatka Frontu Narodowego w wyborach prezydenckich w 2017 r. ma spore szanse, aby zmierzyć się w drugiej turze zarówno z reprezentantem lewicy, jak i centroprawicy.

Kryzys migracyjny okazał się próbą dla relacji Francji i Niemiec. Po początkowym zaskoczeniu działaniami wschodniego sąsiada, Francja zdecydowała się poprzeć system kwotowy, mimo że nie wycofała się z przekonania o potrzebie odróżnienia uchodźców od imigrantów ekonomicznych i z ostrożnością reagowała na deklaracje kanclerz Merkel o możliwości przyjęcia przez Niemcy coraz to większej liczby osób. Niezrozumienie wywoływała postawa państw Grupy Wyszehradzkiej bardzo długo wspólnie przeciwstawiających się przyjęciu uchodźców wedle



rozdzielnika zaproponowanego przez Komisję Europejską. W tym kontekście można zatem wnioskować, że kryzys migracyjny osłabił w jakimś stopniu partnerstwo Polski (choć w mniejszym stopniu niż pozostałe kraje V4, które nie zmieniły stanowiska) zarówno z Niemcami, jak i z Francją. Dalszy rozwój sytuacji, w tym to, jak Polska wywiąże się z przyjętych na siebie zobowiązań wobec uchodźców, pokaże, na ile osłabienie to miało charakter tymczasowy.

Tezy zawarte w tekście wyrażają jedynie opinie autora.

Tekst powstał w ramach Serii Specjalnej Biuletynów IZ poświęconej bieżącym problemom masowych migracji ludności z terenów objętych konfliktami do Europy. Prezentowane zagadnienia obejmują kwestie skutków społecznych, percepcji i nastawienia opinii publicznej, oraz wyzwań politycznych i ekonomicznych związanych z napływem uchodźców w Niemczech, Polsce, a także innych krajach Europy. Kolejne numery Biuletynu będą przybliżały te kwestie z różnych perspektyw.

Jacek Kubera – dr, socjolog i romanista, autor prac z zakresu socjologii migracji, narodu i stosunków etnicznych oraz socjologii miasta, adiunkt w Instytucie Zachodnim.

